

# Matka nie jest czymś dodatkowym

Spojrzenie Matki przychodzi z pomocą w sytuacjach bezradności. Wychowawca pragnie, by jego trud wydał owoce, musi jednak liczyć się z tym, że nie wszystko zależy od niego. Może to prowadzić do zniechęcenia, a nieraz do pokusy poddania się przekonaniu, że już nic nie da się zrobić. Źródłem nadziei i nowych sił jest wtedy modlitwa za wychowanków, także ta zanoszona razem z Maryją, która uwierzyła, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

Ufność w Jej wstawiennictwo wyrażają słowa sługi Bożego, kard. Stefana Wyszyńskiego: „Wszystko postawiłem na Maryję”. Prymas Tysiąclecia nosił w sercu troskę o losy polskiego Kościoła. Pewnego dnia wychodząc ze swojej kaplicy wyznał z radością: „Znalazłem dłonie, w których mogę ubezpieczyć Kościół w Polsce. Wszystko postawiłem na Maryję”.

List Pasterski Episkopatu Polski z okazji VII Tygodnia Wychowania, 10-17 września 2017

**Matka nie jest czymś ekstra, rzeczą dodatkową, jest testamentem Chrystusa.** (...)Bardzo niebezpieczne jest życie wiarą bez Matki, bez ochrony. (...) Nie można zachować neutralności czy dystansu w stosunku do Matki.

Papież Franciszek, homilia z okazji przeniesienia ikony *Salus Populi Romani*, 29 stycznia 2018



Dlaczego mówimy Matka *Boga*, a nie Matka *Jezusa*? Niektórzy w przeszłości prosili, by ograniczyć się do tego tytułu, ale Kościół stwierdził: Maryja jest Matką Boga. Musimy być wdzięczni, ponieważ w tych słowach zawarta jest wspaniała prawda o Bogu i o nas. A to dlatego, że odkąd Pan przyjął ciało w Maryi, to od tej chwili i na zawsze, niesie ściśle związane ze sobą nasze człowieczeństwo. Nie ma już Boga bez człowieka: ciało, które Jezus wziął z Matki, jest teraz także Jego ciałem i będzie nim na zawsze. Powiedzenie *Matka Boga* przypomina nam o tym: Bóg jest blisko ludzkości tak, jak dziecko matki, która nosi je w swoim łonie.

Słowo *matka* (*mater*), odnosi również do słowa *materia*. W swojej Matce Bóg nieba, Bóg nieskończoności stał się maluczkim, stał się materią, by być nie tylko z *nami*, ale także *takim jak my*. Oto cud, nowość: człowiek nie jest już sam; nigdy więcej sierotą - na zawsze jest synem. (...) Radością jest świadomość, że nasza samotność została

przewycięzona. To piękne, gdy wiemy, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi, wiedząc, iż to nasze dzieciństwo nigdy nie może być nam odebrane. Także widząc siebie w kruchym Bogu, dziecku w ramionach Matki oraz widząc, że ludzkość jest dla Pana droga i święta. **Dlatego służba życiu ludzkiemu jest służeniem Bogu** i każdemu życiu, począwszy od tego w łonie matki aż do tego starczego, cierpiącego i chorego, po to niewygodne, a nawet odrażające.

Pozwólm się teraz prowadzić dzisiejszej Ewangelii. O Matce Boga mówi ona tylko jedno zdanie: „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). *Zachowywała*. Zwyczajnie zachowywała. Maryja nie mówi: Ewangelia nie przytacza nawet jednego jej słowa w całym opisie Bożego Narodzenia. Także w tym Matka jest zjednoczona z Synem: Jezus jest niemowlęciem, to znaczy „bez słowa”. On, Słowo, Słowo Boga, który „wiele razy i na różne sposoby przemawiał” (Hbr 1, 1), teraz, „Gdy nadeszła pełnia czasu” (Ga 4, 4), jest niemy. Bóg, przed którym się milczy jest Dzieciątkiem, które nie mówi. Jego majestat nie ma słów, Jego tajemnica miłości objawia się w małości. Ta milcząca małość jest językiem Jego królewskości. Matka łączy się z Synem i *zachowuje te sprawy w milczeniu*.

A milczenie mówi nam, że również my, jeśli chcemy zachować w nas Boże sprawy potrzebujemy wyciszenia. Musimy trwać w milczeniu, patrząc na żłóbek. Ponieważ przed żłóbką odkrywamy, że jesteśmy miłowani, zasmakowujemy prawdziwego sensu życia. Patrząc w milczeniu pozwalamy, aby Jezus mówił do naszego serca: by Jego małość ostudziła naszą pychę, by Jego ubóstwo zniweczyło nasz przepych, by Jego czułość poruszała nasze zatwardziałe serce. Wykrojenie każdego dnia chwili milczenia z Bogiem to ustrzeżenie naszej duszy; to zachowanie naszej wolności od zjadliwych banałów konsumpcji i oszołomienia reklamą, wszechobecności pustych słów oraz przygnębiających fal plotek i zgiełku.

Mówi dalej Ewangelia, że Maryja zachowywała *wszystkie te sprawy, rozważając je*. Co to były za sprawy? Były to radości i smutki: z jednej strony narodziny Jezusa, miłość Józefa, wizyta pasterzy, owa noc światła. Ale z drugiej: niepewna przyszłość, brak domu, „gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 7); smutek odrzucenia; rozczarowanie, że trzeba było urodzić Jezusa w stajence. Nadzieje i niepokoje, światło i ciemność: *wszystkie te sprawy* napępiały serce Maryi. A co ona uczyniła? *Rozważała je*, to znaczy rozpatrywała je z Bogiem w swoim sercu. Nic nie trzymała dla siebie, nic nie zamknęła w samotności ani nie topiła w goryczy, wszystko zaniosała do Boga. W ten sposób zachowywała. **Powierzając strzeżemy**: nie pozostawiając życia na pastwę lęku, dyskomfortu czy przesądu, nie zamykając się ani nie próbując zapomnieć, lecz czyniąc ze wszystkiego dialog z Bogiem. A Bóg, który troszczy się o nas, przybywa, by być w naszych istnieniach.

Oto tajemnice Matki Boga: zachowywać w milczeniu i zanieść Bogu. Dokonywało się to – jak podsumowuje Ewangelia - *w jej sercu*. Serce zaprasza, by spojrzeć na centrum osoby, na uczucia, na życie. My także, chrześcijanie w drodze, na początku roku odczuwamy potrzebę rozpoczynania od centrum, do pozostawiania za sobą ciężarów przeszłości i rozpoczęcia na nowo, od tego, co się liczy. Oto dziś przed nami punkt wyjścia: **Matka Boga. Maryja jest bowiem dokładnie taką, jakimi pragnie nas Bóg, jakim pragnie swego Kościoła**: Matką czułą, pokorną, ubogą w rzeczy i bogatą w miłość, wolną od grzechu, zjednoczoną z Jezusem, która strzeże Boga w sercu a bliźniego w życiu. Aby zacząć od nowa, spójrzmy na Matkę. W jej sercu bije serce Kościoła. Dzisiejsze święto mówi nam, że aby pójść naprzód musimy się cofnąć: zacząć na nowo od żłóbka, od Matki, która trzyma Boga w swoich ramionach.

**Pobożność maryjna nie jest dobrą manierą duchową, ale wymogiem życia chrześcijańskiego**. Patrząc na Matkę, jesteśmy zachęceni, aby porzucić wiele niepotrzebnych balastów i znaleźć to, co się liczy. Dar Matki, dar każdej matki i każdej kobiety jest bardzo cenny dla Kościoła, będącego matką i kobietą. I podczas gdy mężczyzna często abstrahuje, stwierdza i narzuca idee, to kobieta, matka, umie zachowywać, łączyć w sercu, ożywiać. Aby wiara nie ograniczała się tylko do idei lub do doktryny, wszyscy potrzebujemy serca matki, które potrafi zachowywać czułość Boga i słuchać bicia serca człowieka.

Papież Franciszek, homilia z dnia 1 stycznia 2018 r.